

Maria PIESKO

KONCEPCJA METAFIZYKI ZYGMUNTA  
ZAWIRSKIEGO

W XXIII numerze „Zagadnień” poczyniłam „Kilka uwag o metodologii nauk Zygmunta Zawirskiego”<sup>1</sup>. Opierałam się w nich przede wszystkim na dwóch tekstach Zawirskiego: opublikowanym dopiero w 1995 roku, lecz pochodzącym z roku 1920 rękopisie „Nauka i metafizyka”<sup>2</sup> oraz zamieszczonej w „Kwartalniku Filozoficznym” w latach 1923–1924 rozprawie habilitacyjnej „Metoda aksjomatyczna a przyrodoznawstwo”<sup>3</sup>. W obu pracach, obok omówionych zagadnień metodologicznych, najwięcej miejsca poświęcono rozważaniom na temat metafizyki. Ich autor podejmuje szeroko dyskutowane na początku stulecia pytanie, czy niezwykle sukcesy nauki w poznawaniu świata oznaczają kres filozofii pierwszej. Jeśli zaś miałyby ona przetrwać, to w jakiej postaci?

W omawianych artykułach znajdujemy właściwie dwa pomysły na uprawianie metafizyki. Pierwszy z nich analizowany jest głównie w rękopisie „Nauka i metafizyka”. Jest to postulat utworzenia „jednolitego poglądu na świat”. Ale także w tym tekście z rozważań nad filozofią klasyczną wyłania się inny obraz metafizyki, jako dążenia do poznania tego, co transcendentne.

W „Metodzie aksjomatycznej...” „transcendencja” okazuje się być jednym z kluczowych pojęć służących oddzieleniu tego co naukowe od tego

---

\*UWAGA: Tekst został zrekonstruowany przy pomocy środków automatycznych; możliwe są więc pewne błędy, których sygnalizacja jest mile widziana (obi@opoka.org). Tekst elektroniczny posiada odrębną numerację stron.

<sup>1</sup>M. Piesko, *Kilka uwag o metodologii nauk Zygmunta Zawirskiego*, „Zagadnienia Filozoficzne w Nauce” 23 (1999), ss.119–128. W dalszym ciągu na oznaczenie tego artykułu będę używała skrótu: KU.

<sup>2</sup>Pierwsza część rozprawy ukazała się w 3 numerze *Filozofii Nauki* z 1995 r., druga w r. 1996 w numerze 1 tegoż czasopisma. Dalej na oznaczenie tychże części będę używała skrótów odpowiednio: NiM cz. I i NiM cz. II

<sup>3</sup>Rozprawa ta składa się z czterech części. W zeszytcie 4 tomu I z 1923 r. znalazły się części I–II; część III w zeszytcie 1 oraz część IV w zeszytcie 2 tomu II z 1924 r. W przypisach będę używała zamiast tytułu skrótu: MA z podaniem numeru odpowiedniej części

co metafizyczne. Jak zauważyłam, rozróżnienie takie można dostrzec i trzy lata wcześniej, tym razem jednak ciekawa analiza wzajemnej relacji tych dwóch sposobów poznawania przeprowadzona została w oparciu o rozważania nad metodologią nauki (w szczególności nad aksjomatyzacją). Zdaniem Zawirskiego, wyrażonym także i w tym tekście ważną rolę dla filozofii ma do spełnienia synteza nauk, ale właściwym zadaniem metafizyki jest interpretacja osiągnięć nauki i przede wszystkim odwiecznie w niej obecne pytanie o to co absolutne.

Próbę zrozumienia relacji świata jako przedmiotu nauki do rzeczywistości absolutnej zawiera także artykuł „Nauka i metafizyka”. Obejmuje on krótki zarys dziejów filozofii pierwszej, zmierzający do ustalenia jej właściwego zadania. Ostatecznie więc, analizując poglądy Zawirskiego na rolę metafizyki wobec nauki, należy uwzględnić jednocześnie oba te artykuły, bowiem, mimo trochę innego rozłożenia akcentów, dopełniają się one nawzajem, rozwijając podobną koncepcję filozofii.

## 1. NAUKA OGÓLNA O RZECZYWISTOŚCI A PRZYRODOZNAWSTWO

W artykule „Nauka i metafizyka” zostaje zakreślony projekt „nauki ogólnej o rzeczywistości”. Takim mianem Zawirski określa metafizykę (lub jej część), która zaspakajałaby dostrzegane nawet przez pozytywistów zapotrzebowanie na „pogląd na świat”. Jak wiadomo, coraz dalej posunięta specjalizacja nauk powoduje, że żadna z nich nie może podołać takiemu zadaniu, penetrując jedynie wycinek rzeczywistości, pewien wyróżniony jej aspekt.

Zawirski pisze, że nauka ogólna o rzeczywistości powinna pozostawać w takim stosunku do nauk szczegółowych, jak te do swoich poszczególnych działów i że ma ona w swych dociekaniach posługiwać się metodami naukowymi<sup>4</sup>. Wśród tych zaś na pierwszy plan (zwłaszcza w 1920 r., gdy nauka ogólna o rzeczywistości szczególnie była dyskutowana) wysuwa się kontrola doświadczalna. Nie wolno wprowadzić do teorii pojęcia, jeśli nie jest ono w żaden sposób „usprawiedliwione” zastosowaniem do tłumaczenia zjawisk. Nie ma więc mowy o wprowadzaniu jakichkolwiek bytów *a priori* w oparciu o racje rozumowe tylko. Z drugiej strony jednak, naukowe teorie z konieczności ujmują jedynie wybrane cechy zjawisk i z nich konstruują swój przedmiot<sup>5</sup>.

---

<sup>4</sup>Por. NiM cz. I, s. 135.

<sup>5</sup>Por. KU, s.124.

Stąd wynikają dla postulowanej metafizyki ważne konsekwencje. Po pierwsze, musi być ona przygotowana na ewolucję. Znajdując się na szczycie budowli, której fundamenty — baza faktów — wciąż ulegają rozbudowie, a czasem generalnej przeróbce (gdą np. okazuje się, że trzeba uwzględnić jakiś nowy aspekt rzeczywistości), powinna być także stale otwarta na zmianę.

Po wtóre, prócz zmian „konstrukcyjnych”, zauważyć należy możliwość rozmaitych interpretacji tejże struktury i ewolucję jej rozumienia. Formalizm bowiem pozwala na wypełnianie go różną treścią.

I wreszcie, najistotniejszy w kontekście filozoficznym aspekt nauki ogólnej o rzeczywistości: jeśli nie wolno jej przyjąć *a priori* niczego, co nie byłoby wymuszone — za pośrednictwem nauk — przez empirię, a naukowa wiedza o doświadczeniu uwzględniła jedynie wybrane, mierzalne cechy, to i ta syntetyczna teoria nie będzie mogła, jak się wydaje, orzekać o istocie rzeczy, o ile ta miałyby być czymś wykraczającym poza uwzględniany przez nauki zespół cech i zachodzących między nimi relacji. Nic także nie wskazuje na to, by potrafiła ona rozstrzygnąć zagadnienie naukowości metafizyki, którego kluczem jest pytanie o poznawalność bytu. Zawirski wskazuje, że rozstrząsanie tego typu zagadnień od wieków „stoi w punkcie martwym” i zauważa, że „tymczasem szereg zagadnień natury ogólnej da się z pożytkiem rozstrzygać niezależnie od tego, jak się rozstrzygnie owo pytanie główne (...) Zamiast bowiem toczyć bezowocne spory nad poznawalnością bytu, trzymając się bądź to założenia, że byt jako taki jest niepoznawalny, albo przeciwnie, że zasady bytu nie mogą być czymś różnym od zasad poznania, czyż nie lepiej wziąć się do kontynuowania pracy nauk szczegółowych, pozostawiając swobodnej interpretacji, tak jak czynią to nauki szczegółowe, kwestię czy się w nich ujmuje coś bezwzględego, czy też nie”<sup>6</sup>.

## 2. NAUKA OGÓLNA O RZECZYWISTOŚCI A KLASYCZNA METAFIZYKA

Takie ujęcie nasuwa jednak natychmiast pytanie o to, jaki związek ma tego rodzaju synteza z tradycyjną metafizyką. By na nie odpowiedzieć, Zawirski przywołuje historię dociekań nad filozofią pierwszą. Od Arystotelesa i Platona poczynając, poprzez neoplatoników, myśl średniowieczną, Kartezjusza i Hegla, głównym wątkiem dociekań filozofów była rzeczywistość absolutna, *natura naturata* (rozpatrywana w opozycji do *natura naturans*), Bóg i dusza, transcendencja. Zdaniem Zawirskiego metafizyka ma wspólny przedmiot z religią, bo i tę interesuje rzeczywistość absolutna, transcen-

<sup>6</sup>NiM cz. I, s. 117.

dentna. Świadczy o tym także historia filozofii pierwszej, która często wprost zwana była teologią. Jakie znaczenie dla tak pojętej filozofii może mieć nauka? I – w konsekwencji — czym wobec klasycznej metafizyki będzie synteza nauk?

Jak sądzę, w artykule „Nauka i metafizyka” znaleźć można co najmniej dwa sposoby poszukiwania odpowiedzi na to pytanie. Po pierwsze autor rozpatruje relację metafizyki do nauki, próbując znaleźć w każdej z nich te elementy, które mogłyby zostać wykorzystane przez drugą. Obok tego trochę globalnego zestawienia, autor, w oparciu o historię dotychczasowej ich relacji, wskazuje, że granica między nimi zdaje się przesuwać, w miarę jak rośnie obszar zainteresowań nauki.

W ostatniej części „Nauki i metafizyki”, zatytułowanej „Metafizyka klasyczna a nauka ogólna o rzeczywistości”, autor najpierw próbuje znaleźć te pojęcia naukowe, które mogłyby pomóc zrozumieć rzeczywistość transcendentną — konkretniej Boga, gdyż to On wydaje się stanowić prawdziwy przedmiot metafizyki<sup>7</sup>. Przypomniane tu, między innymi, Newtonowskie próby rozumienia przestrzeni jako *sensorium Dei*, wskazują na cechę nieskończoności, która mogłaby być jakimś odbiciem wszechobecności Boga. Bliższa charakterystyka tego pojęcia, zaczerpnięta z nauki, wprowadza jednak więcej różnic niż podobieństw do nieskończoności przypisywanej zazwyczaj Bytowi Absolutnemu. Ostatecznie Zawirski konkluduje: „Jedności Bytu odpowiada w świecie zjawiskowym tylko pewna ciągłość zmian i istnienie wedle stałych praw.”<sup>8</sup>

Z kolei rozważona zostaje relacja w drugą stronę. Autor stawia problem: „jakie korzyści osiąga się przez wprowadzenie tego pojęcia [Bytu Absolutnego] w wyjaśnianiu znanej nam rzeczywistości”<sup>9</sup>. Przytoczone zostają różne sposoby poszukiwań celu stworzenia, pojęcie „stworzenie” bowiem jest przyjęte na określenie zależności świata od tego *ens realissimum*, które stanowi właściwy przedmiot metafizyki. Jednak żaden z rozważanych pomysłów: Kanta, Hartmana, Spinozy, Schopenhauera i Bergsona nie rozwiązuje podstawowego problemu: dlaczego doskonały Byt stworzył tak niedoskonały świat?

„Tak się ma sprawa z tłumaczeniem stosunku Bytu absolutnego do świata w duchu teizmu. A nie jest to przecież jakaś jedna oderwana kwe-

<sup>7</sup>O teizmie Zawirski twierdzi: „...zdaje się [że] będzie zawsze trwałą podstawą wszelkich wierzeń religijnych”, NiM cz. II, s. 138.

<sup>8</sup>NiM cz. II, s. 139.

<sup>9</sup>NiM cz. II, s. 140.

stia metafizyczna, bo to jest właśnie najważniejszy i jedyny prawie problem metafizyki, która przecież zawsze chciała być nauką o źródle, podstawach i celu wszelkiego bytu zjawiskowego”<sup>10</sup>.

Ostatecznie więc, przedstawione powyżej analizy doprowadziły do całkowitego rozdzielenia nauki i metafizyki. Zawirski przestrzega jednak przed zbyt pochopnym wyciąganiem stąd wniosków o braku wartości rozważań filozoficznych. „Jeśli są pewne zagadnienia, na które nigdy nauka odpowiedzi nie da, nie należy ich mimo to deprecjonować (...) Nienaukowe są one o tyle, iż nie nadają się do traktowania przy pomocy żadnej ze znanych metod badań nauk szczegółowych. Ale jednak są one usprawiedliwione wobec nauki tym, iż wychodzą z tego samego założenia, co i nauka, iż istnieje jakaś rzeczywistość ponadindywidualna, która jest czymś więcej niż sumą doświadczeń pojedynczych ludzi; iż wypływają one z poczucia łączności ducha ludzkiego z całokształtem wszechświata, i tak samo pragną ujęcia całokształtu przy pomocy rozważań myślowych, jak nauka”<sup>11</sup>. Wydaje się więc, że wspólny jest przynajmniej przedmiot nauki ogólnej o rzeczywistości i klasycznej metafizyki — całość rzeczywistości, choć za każdym razem widziana jest ona z bardzo odmiennej perspektywy.

Znamienne jest też zastrzeżenie: problemy klasycznej metafizyki „nie nadają się do traktowania przy pomocy żadnej ze *znanych* metod badań nauk szczegółowych”. Jak sądzę, może to być nawiązanie do drugiego sposobu analizowania relacji między nauką a metafizyką — przyglądania się jej historii. W jej świetle okazuje się, że przynajmniej niektóre problemy podejmowane przez metafizykę nie są nonsensowne także w nauce: „owszem, pewne zagadnienia natury ogólnej, które do niedawna mogły uchodzić tylko za przedmiot bezpłodnej spekulacji metafizycznej, jak np. o ile masa jakiegось ciała, dająca się obliczyć może uchodzić za niezmienny »substrat« pewnych procesów fizycznych, dziś, dzięki rozwojowi badań szczegółowych, stały się najbardziej aktualnymi zagadnieniami doby obecnej. Zagadnienia zatem jako takie nie znikły, zmienił się tylko może nasz sposób ich traktowania. Kto by więc dziś chciał się odsunąć od roztrząsania pewnych zagadnień, dotyczących całokształtu lub większych grup zjawisk, z tego tytułu, iż metafizyka jako nauka jest niemożliwa, ten niewątpliwie rezygnowałby z dotrzymania kroku rozwojowi samychże nauk szczegółowych”<sup>12</sup>.

---

<sup>10</sup>NiM cz. II, s. 141.

<sup>11</sup>NiM cz. II, s. 136.

<sup>12</sup>NiM cz. I, s. 111.

Rozwijająca się nauka zdaje się przez swoją ekspansję przejmować teren dociekań metafizycznych. Nie można stawiać jej granic, twierdząc, że pewne obszary rzeczywistości na zawsze pozostaną poza jej zasięgiem. W szczególności autor polemizuje tu po raz kolejny z popularną wówczas tezą, zakazującą sądów odnoszących się do całości świata, opierającą się na argumentie, że całość ta nigdy nie może być treścią doświadczenia. Zawirski uważa, że „wyrzec się wiary w jedną bezwzględną rzeczywistość, w jedną prawdę powszechną, dla wszystkich obowiązującą — znaczy to nie rozumieć tendencji pracy naukowej, o ile ta ma zaspokajać nie tylko praktyczne potrzeby człowieka, ale i nasze bezinteresowne potrzeby intelektualne”<sup>13</sup>.

### 3. OGÓLNE KIERUNKI PRZYRODOZNAWSTWA

Wydaje się, że już w „Nauce i metafizyce”, obok zagadnień klasycznej filozofii i postulowanej syntezy nauk, znaleźć można trzecie rozumienie roli, jaką miałyby do spełnienia metafizyka. Zostanie ono potem rozwinięte w „Metodzie aksjomatycznej...”, tu potraktowane jest jeszcze nieco marginalnie.

Otóż w artykule z 1920 pojawia się trochę problematyczne pojęcie „ogólnych kierunków przyrodoznawstwa”. Zawirski zalicza do nich: atomizm, dynamizm i energetyzm. Nie pozwalają się one zakwalifikować do któregoś z omówionych powyżej rodzajów metafizyki. Choć początkowo wydają się one stanowić część zagadnień przyrodniczych — autor prezentuje je jako próby rozstrzygnięcia przez *naukę* kwestii istoty świata obiektywnego<sup>14</sup> — to jednak pytanie o istotę zdawałoby się przecież stanowić klasyczny problem metafizyki.

W samej nazwie zaznaczony jest również ich związek z nauką. Są to, zdaniem autora, „ogólne kierunki *przyrodoznawstwa*”. Próbuje się w nich odpowiedzieć na pytanie: czym jest materia? albo lepiej: do czego odnoszą się twierdzenia *naukowe*? Jednak na te pytania teorie naukowe nie odpowiadają i nie wydaje się, by rozstrzygnięcie tej kwestii mogła przynieść także ich synteza. Także Zawirski w wielu miejscach stawia ogólne kierunki przyrodoznawstwa w rzędzie poglądów filozoficznych. Wydaje się, że zawarty jest w nich pewien naddatek metafizyczny. Lecz o jaką metafizykę tu chodzi?

---

<sup>13</sup>NiM cz. I, s. 132.

<sup>14</sup>Por. NiM cz. I, s. 108.

#### 4. EMPIRIOLOGIA I METAEMPIRIA

W „Nauce i metafizyce” Zawirski dosyć łatwo rozprawia się z zadaniem ustalenia relacji nauki ogólnej o rzeczywistości do klasycznej metafizyki. Wskazawszy na to co je łączy (zmierzanie do poznania całokształtu rzeczywistości i niektóre bardziej szczegółowe zagadnienia) i stwierdziwszy brak konkluzywnych oddziaływań między nimi, postuluje wprowadzenie podziału: „Z kompleksu zagadnień ogólnych, dotyczących całokształtu rzeczywistości, należy zatem oddzielić te, które dadzą się traktować na podstawie metod nauk szczegółowych i które mogą wchodzić w skład tzw. naukowego poglądu na świat — od zagadnień ściśle metafizycznych, które na podstawie metod badania naukowego rozwiązać się nie dadzą. Trzeba więc odróżnić tak zwaną metaempirię od tego, co by można nazwać »empiriologią«. Ta ostatnia jest nauką, ale też jako taka powinna sobie uświadamiać wечно niekompletny, wiecznie prowizoryczny charakter swoich twierdzeń; winna pamiętać o tym, iż do kompletnego obrazu prawdy może się zbliżać tylko na drodze asymptotycznej. Metaempiria nigdy nauką w poprzednim znaczeniu stać się nie może.”<sup>15</sup>

Takiemu rozwiązaniu nie można odmówić pewnej wartości: ktoś usiłujący zabronić uprawiania metafizyki (metaempirii) musi sobie zdawać sprawę z tego, że wkracza tym samym na zakazany teren. Kwestia naukowości metafizyki, poznawalności świata jest, jak pokazano, metafizyczna. Nie da się jej rozwiązać na płaszczyźnie nauki czy nawet empiriologii. Wciąż jednak pozostaje problemem, na podstawie czego przeprowadzić podział pomiędzy nimi. W dodatku sam Zawirski wskazuje, że przecież niektóre pytania klasycznej filozofii, stały się problemami naukowymi. Czy oznacza to, że granica między nimi jest płynna? Pewną wskazówkę odnotować można w przytoczonym wcześniej cytacie<sup>16</sup>. Otóż wraz z przechodzeniem pewnych zagadnień z metafizyki do nauki zmienił się „nasz sposób ich traktowania”. By jednak zrozumieć na czym ta zmiana polega, warto sięgnąć do tekstu „Metoda aksjomatyczna...”.

---

<sup>15</sup>NiM cz. II, ss. 141–142.

<sup>16</sup> „... pewne zagadnienia natury ogólnej, które do niedawna mogły uchodzić tylko za przedmiot bezpłodnej spekulacji metafizycznej, (...) dziś, dzięki rozwojowi badań szczegółowych, stały się najbardziej aktualnymi zagadnieniami doby obecnej. Zagadnienia zatem jako takie nie znikły, zmienił się tylko może nasz sposób ich traktowania.” (NiM cz.I, s. 111).

## 5. AKSJOMATYZACJA

Ostatni rozdział „Metody aksjomatycznej...” nosi tytuł: „Metoda aksjomatyczna a rzeczywistość” i poświęcony jest analizie znaczenia, jakie dla metafizyki może mieć aksjomatyzacja nauki. W tym tekście, jak się wydaje, przez „metafizykę” rozumie się klasyczną filozofię pierwszą — zgodnie z jej obrazem zarysowanym w „Nauce i metafizyce”. W rozprawie z 1924 r. brak obszerniejszych rozważań nad metafizyką jako taką, natomiast i ona sama, i jej relacja do nauki, pokazana jest z punktu widzenia rozwijającego się przyrodoznawstwa, przed którym właśnie tytułowa metoda aksjomatyczna otwarła nowe perspektywy.

Mogłoby się wydawać, że aksjomatyzacja zajęła tu niejako miejsce, postulowanej w rękopisie z 1920 r., nauki ogólnej o rzeczywistości. Autor, przedstawiając rozwój formalizacji i współczesne mu próby poszukiwania aksjomatycznej postaci fizyki, pokazał przecież, jak dzięki badaniom teoretycznym, udawało się łączyć w jedną teorię nieraz bardzo odległe dziedziny. Zawirski zauważa, że „metoda aksjomatyczna realizuje poniekąd ideał dawnych metafizyków, aby całą rzeczywistość wyprowadzić dedukcyjnie z kilku pewników”<sup>17</sup>.

Także i zastrzeżenia, które należy poczynić wobec obrazu świata, jakiego dostarcza tak usystematyzowana nauka, są podobne do tych, jakie postawiono syntezie nauk, mającą, zgodnie z intencją wcześniejszego artykułu, przejąć przynajmniej część zadań metafizyki. W „Metodzie aksjomatycznej...” szczególny nacisk położony jest na dwa „mankamenty” zaksjomatyzowanego przyrodoznawstwa: nieoczywistość aksjomatów i pojęć pierwotnych oraz fakt, że aksjomatyzacja dostarcza jedynie pustej formy, „szkieletu” stosunków zachodzących w poznawanym świecie.

Brak oczywistości tego, co stoi u punktu wyjścia teorii — aksjomatów i pojęć pierwotnych — stanowi istotną różnicę w stosunku do systemów, które chciały „wyprowadzić całą rzeczywistość z kilku pewników”. Przyjmowane przez filozofów tezy pierwotne zdawały się czerpać swą prawomocność ze swej oczywistości<sup>18</sup>. Tu taka droga jest wykluczona. Jest ona jednak też niepotrzebna, gdyż w postać dedukcyjną ujmowana jest teoria, która powstała dzięki innej metodzie — wychodzącej od świata zjawisk.

Co więcej, brak oczywistości aksjomatów okazuje się być atutem: twierdzenia naukowe przyjmowane są pod naciskiem faktów (i logiki), wbrew

---

<sup>17</sup>MA cz.IV, s. 132.

<sup>18</sup>Klasyczny przykład stanowi Kartezjańskie kryterium prawdy.



oporom zdumionego i czasem z trudem je pojmującego umysłu — unikamy w ten sposób kłopotów, w jakie popadł Kant. On, utożsamiający oczywistość zasad z ich konstytuowalnością, za źródło wiedzy o świecie musiał w konsekwencji przyjąć podmiot, odgrodziwszy się skutecznie od rzeczywistości obiektywnej, „rzeczy samej w sobie”. Wydaje się, że zaskoczenie odkryciami, do jakich dochodzi nauka, jest silnym argumentem na rzecz tego, że są to rzeczywiste odkrycia, a nie tylko konstrukcje czy konwencje.

Pamiętać jednak trzeba, że wiedza ta pozostaje symboliczna<sup>19</sup>. W „Metodzie aksjomatycznej...” dostrzeżono pozytywne konsekwencje tego faktu. Nie tylko nie wyklucza to możliwości istnienia poza własnościami ujmowanymi przez naukę jakichś innych cech przedmiotów, ale „jeśli zgodzimy się na to, iż taki świat pozazjawiskowy istnieje, i że istnieje możliwość jakiegoś przejścia myślowego od świata zmysłowego do owego bliżej nieznanego, czy to drogą odwzorowywania stosunków jednego na stosunki drugiego, czy to drogą jakiegokolwiek innego bliżej nie dającego się określić porządku, (...) to musimy przyznać, że metoda aksjomatyczna, zastosowana do przyrodoznawstwa, może być wykorzystana także i dla tego rodzaju pomysłów metafizycznych”<sup>20</sup>. Można próbować otwarte na różne interpretacje formuły naukowej wypełnić treścią, w której wyrażałaby się istota przedmiotów.

Podając tę propozycję, Zawirski podkreśla jednak równocześnie, że opiera się ona na dwóch założeniach: istnienia świata pozazjawiskowego i możliwości przejścia do niego od świata zmysłowego. Obie te tezy mogą być kwestionowane. Nadto, jeśli nawet są prawdziwe, trudno wskazać klucz do takiej interpretacji metafizycznej.

## 6. POZAZJAWISKOWOŚĆ W NAUCE

Nieco odmienne, dalej idące wnioski z omówionych wyżej cech nauki, którą próbuje się ująć w systemie aksjomatycznym, wysnuwa Moritz Schlick. Jego zdaniem twierdzenia naukowe opisują po prostu rzeczywistość i jeśli nawet poza światem zjawisk znajduje się jakiś byt transcendentny, to w twierdzeniach naukowych zawarta jest także pewna wiedza o nim. Jeśli istniałaby jakaś głębsza warstwa rzeczywistości, której odbiciem tylko byłby świat zmysłowy, to przez przyporządkowanie zjawisk prawom nauko-

---

<sup>19</sup>Por. KU, s.124.

<sup>20</sup>MA cz. IV, s. 133.

wym, poznawane byłyby i „rzeczy same w sobie”, jako przyporządkowane zjawiskom<sup>21</sup>.

Zawirski podkreśla jednak, że prawa naukowe stanowią jedynie pustą, formalną strukturę. „Otóż w chwili stosowania symbolów do zjawisk mamy odnośną treść do dyspozycji, natomiast brak nam jej, gdy chcemy stosować owe symbole do rzeczy w sobie. Dlatego te ostatnie pozostają zawsze x-ami, których sposób stosowania się do naszych formalnych schematów pozostaje zawsze terenem dowolnych przypuszczeń”<sup>22</sup>.

Jeśli zatem istnieje rzeczywistość transcendentna, potrzebna jest refleksja sięgająca dalej niż poznanie reguł rządzących zjawiskami. Jednak w rozważaniach metodologicznych podkreślone zostało<sup>23</sup>, że świat nauki nie ogranicza się jedynie do postrzeżeń, że wykracza daleko poza zjawiska, w nowych teoriach osiągają taki stopień abstrakcji, że nie tylko nie daje się przetłumaczyć na proste intuicje, ale coraz częściej w jego rozumieniu zawodzi wyobraźnia.

Na ten właśnie moment wskazuje Schlick, argumentując, że współczesna fizyka zdystansowała metafizykę, odnalazłszy swoją własną drogę ku transcendencji. Nie sposób bowiem zaprzeczyć, że np. czasoprzestrzeń teorii względności, albo geometrie nieeuklidesowe nie przynależą do świata zjawisk. Zatem nauka opisuje rzeczywistość pozazmysłową i żadna metafizyczna refleksja na jej temat nie jest już więcej potrzebna. Zawirski nie zgadza się z tą argumentacją. „Wszystko, co da się przedstawić na przedłużeniu linii zjawisk, należy traktować jako zjawisko, choćby się naocznie przedstawić nie dało. Możemy wprowadzić tę całość, nazwać światem niezmysłowym, ze względu na jej stosunek do władz poznawczych naszego umysłu, (...) ale ta niezmysłowość nie jest identyczna z transfenomenalnością w ogóle, gdyż daje się ona charakteryzować przy pomocy tych samych symbolów, co świat zmysłowy, a w interpretacji tych symbolów opiera się na

<sup>21</sup> „*Ding an sich (was diese Unterscheidung bedeutet und ob sie überhaupt gerechtfertigt ist, wird ja später zu untersuchen ein): es ist doch eben selbst, wie es ist, dasjenige, was da bezeichnet wird. Nehmen wir einmal an, unserer Kenntnis seien nur „Erscheinungen“ zugänglich, hinter denen unbekannte Dinge an sich ständen, so wären diese Dinge doch zugleich mit den Erscheinungen von uns erkannt, denn da unsere Begriffe den Erscheinungen zugeordnet sind, diese aber als den Dingen an sich zugeordnet angenommen waren, so bezeichnen ja unsere Begriffe auch die letzteren, weil ein Zeichen des Zeichens doch auch ein Zeichen für das Bezeichnete selbst ist*”, M. Schlick, „Allgemeine Erkenntnislehre”, *Naturwissenschaftlichen Monographien und Lehrbücher von der „Naturwissenschaften“*, Berlin, Springer, wyd. II, 1925, s. 82.

<sup>22</sup> MA cz. IV, s. 138.

<sup>23</sup> Por. KU, s.127.

analogii zaczerpniętej ze znaczenia intuicyjnego symbolów części zmysłowej świata”<sup>24</sup>.

Przyrodniczy obraz świata jest z całą pewnością pozazmysłowy, ale nie jest on transcendentny w sensie klasycznej metafizyki.

## 7. POJĘCIE „ISTNIENIA”

Po raz kolejny okazało się, że zachodzi istotna różnica między nauką a metafizyką. Można jednak wciąż pytać, dlaczego „leżenie na przedłużeniu linii zjawisk” wyklucza z nauki możliwość mówienia o transcendencji? Sądzę, że w poszukiwaniu odpowiedzi na to pytanie może być pomocna przeprowadzona przez Zawirskiego analiza sposobu funkcjonowania w nauce i filozofii podstawowego terminu — „istnienie”.

Jak wiadomo, właściwe rozumienie pojęcia „istnienia” jest jednym z głównych zagadnień metafizyki. Autor „Metody aksjomatycznej...” krytykuje jednak klasyczne rozwiązania, do jakich doszła filozofia, a zwłaszcza systemy, w których istnienie traktowane było jak cecha, którą *a priori* można przypisać jakiemuś bytowi, lub nawet całej rzeczywistości.

Jednak nie mniej surowo odnosi się Zawirski do poglądu, wedle którego wszystkie pojęcia ogólne stanowią jedynie dowolną konwencję. Jak zauważono już w polemice ze skrajnym pozytywizmem, który głosi taką tezę, jej konsekwencją jest rozpad świata na subiektywne wrażenia, uniemożliwiający w ogóle jakąkolwiek refleksję, także naukową<sup>25</sup>. „Jeśli istnienie nie tkwi jako cecha w żadnym pojęciu, to nie tkwi ono również jako cecha w jakościach zmysłowych danych bezpośrednio, nie da się w ogóle traktować jako dana jakość”<sup>26</sup>. Lecz czym wobec tego jest istnienie?

Często filozofowie, próbując przybliżyć pojęcie „istnienia”, odwołują się do jego intuicyjnego znaczenia. Zawirski wskazuje jednak, że takie potoczne rozumienie jest na tyle skomplikowane, albo po prostu nieprecyzyjne, że mogą się na nie powoływać skrajne stanowiska. „Człowiek, opierający się na intuicyjnym sensie tego wyrazu, gdy mówi o istnieniu przedmiotów zewnętrznych zarówno ma na myśli to, iż istnienie tych przedmiotów jest niezależne od chwilowych spostrzeżeń, jak też i to, iż istnieją one tak, jak je spostrzegamy. Różne systemy filozoficzne kładą nacisk to na jedną, to na drugą stronę tego znaczenia, i wszystkie odwołują się do zdrowego rozsądku

<sup>24</sup>MA cz. IV, s. 150.

<sup>25</sup>Por. KU, s.127.

<sup>26</sup>MA cz.IV, s. 152.

człowieka pierwotnego”<sup>27</sup>. Tymczasem, zdaniem Zawirskiego: „przy dzisiejszym stanie wiedzy zaś powrót w zupełności do pierwotnego znaczenia tego terminu jest bezwarunkowo niemożliwy”<sup>28</sup>.

Okazuje się, że w ramach nauki pojęcie „istnienia” funkcjonuje w specyficzny sposób. I tak, za „objaw zdrowego instynktu naukowego” uznać należy przyjmowanie za rzeczywiste przede wszystkim tego, co da się zmierzyć. Jest to zasada metodologiczna nauki. Jednak w trakcie rozwoju przyrodniczoznawstwa okazało się, że: po pierwsze, pomiary pewnych wielkości zależą od układu odniesienia, a po drugie, że da się, za pomocą teorii matematycznej, przejść od nich do wielkości od układu odniesienia niezależnych. Stosownie do tego można więc mówić o istnieniu cech względnych — ze względu na dany układ — oraz o istnieniu własności niezależnych od zmian układu odniesienia. „Zarówno zaś przedmioty o cechach względnych, jak i owe formy inwariacyjne należą do świata zjawisk, a jedne i drugie mają swą głębszą podstawę w sferze rzeczywistości absolutnej. O tej rzeczywistości nie wolno zaś fizykowi zapominać z chwilą, gdy chce na podstawie rezultatów swej wiedzy fachowej wydawać sądy o stosunku swego przedmiotu badań do całokształtu bytu”<sup>29</sup>.

Zawirski postuluje, by za każdym razem precyzować, w jakim znaczeniu mówimy o czymś, że istnieje. Zapominanie o wskazanej wyżej różnicy i przenoszenie tego terminu z nauki do „sądów o całokształcie bytu” lub na odwrót, prowadzi do nieporozumień i prowadzenia „sporów o słowa”. Legitymacją dla mówienia w nauce o istnieniu jakichś wielkości, jest ich związek z doświadczeniem. Jednak wyjście poza teren nauki jest zarazem pozbawieniem się tego atutu. Wobec tego, trzeba pamiętać, że sądy o tym co jest, mają już wtedy inne znaczenie.

## 8. RZECZYWISTOŚĆ ABSOLUTNA

Wydaje się, że refleksja Zawirskiego nad relacją metafizyki i nauki przebiega wewnątrz kilku opozycji:

- tego, co istnieje w świecie zjawisk — tego, co istnieje absolutnie,
- tego, co „leży na linii zmysłów” — tego, co od zmysłów niezależne,
- tego, co poznawalne — tego, co być może, poznać się nie daje.

Jak pokazano, wcale nie jest oczywiste, gdzie przebiega granica między nimi, ani przypisanie którejs z stron tylko do nauki, albo tylko do me-

<sup>27</sup>Tamże.

<sup>28</sup>MA cz. IV, s. 153.

<sup>29</sup>Tamże.

tafyzyki. Wydaje się bowiem, że Zawirski boryka się także z alternatywą skrajnych tez:

— „Nauka i metafizyka są całkowicie różne i nic ich nie łączy.”

— „Można łatwo sprowadzić metafizykę do nauki, lub na odwrót.”

Jak dotąd, krytyka różnych postaci tezy drugiej prowadziła do wniosków bliskich pierwszemu twierdzeniu. Wydaje się, że rzeczywiście poglądy Zawirskiego nie są od niego dalekie, zbyt pochopne jednak byłoby przypisanie mu po prostu takiego dychotomicznego sądu.

Jak wnosić można, choćby z tytułu ostatniej części „Metody aksjomatycznej...”<sup>30</sup>, zagadnieniem, w którym nauka może się spotkać z refleksją filozoficzną jest kwestia przedmiotu przyrodoznawstwa. Filozofia zaś „dąży do pewnego poglądu na wszechświat”<sup>31</sup>. Sądzę, że punktem w którym przecinają się wszystkie wymienione opozycje jest pojęcie „realności absolutnej”. Pojawiło się ono także w przytoczonym cytacie, dotyczącym istnienia — w „realności absolutnej” mają podstawę twierdzenia naukowe i o niej nie może zapominać ten, kto wydaje sądy na temat całokształtu bytu. Czym wobec tego jest „rzeczywistość absolutna”?

Zawirski jest bardzo ostrożny w jej charakterystyce: „Mówiąc zaś o realności absolutnej chcemy podkreślić tylko to, co jest wspólnem założeniem wszelkich systemów filozoficznych (z wyjątkiem może solipsyzmu) a nawet wszelkich rozważań epistemologicznych, mianowicie iż realność świata nie wyczerpuje się tylko w przeżyciach i sumie doświadczeń pojedynczych ludzi, lecz, że ogólnie biorąc, badamy wszyscy jeden i ten sam świat, i że praca wszystkich geniuszów ludzkości: Kopernika, Galileusza, Newtona zwracała się ku poznaniu jednej wielkiej rzeczywistości, o której, o ile traktujemy ją jako jedną i niezmienną, przynajmniej co do praw swoich mamy zawsze prawo powiedzieć z pewnym sensem, iż jest ona od naszych zmysłów niezależną”<sup>32</sup>.

Z całą pewnością nie są więc realnością absolutną nasze ujęcia świata w postrzeżeniach (Zawirski mówi o niej także, że jest to realność obiektywna). Ale z drugiej strony i one — jako wynikające z praw obowiązujących obiektywnie i jako wydarzające się w intersubiektywnym świecie fakty — do niej przynależą. Choć więc realność absolutna jest od naszego oglądu niezależna, to wydaje się, że zjawiska postrzegane zależą od niej.

---

<sup>30</sup>Rozdział ten zatytułowany: „Metoda aksjomatyczna a rzeczywistość” i jest poświęcony metafizyce.

<sup>31</sup>MA cz. IV, s. 129.

<sup>32</sup>MA cz. IV, s. 131.

Pamiętać także należy, że choć ona wydaje się nie zależeć od tego, czy jest poznawana, to w jaki sposób przedstawia się ona człowiekowi, jest uwarunkowane ograniczeniami, jakim podlegają ludzkie zmysły, a może i intelekt. Wprawdzie wszystko wskazuje na to, że nauce udaje się te granice przesuwając, lecz ich przekraczanie jest okazją do tym mocniejszego uświadomienia dysproporcji między znikomym zakresem zwykłego poznania i oddziaływania ludzi a ogromem i złożonością świata. „Fizyka, traktując poniekąd obserwatora jako część składową natury, pomija to, iż obserwator jako podmiot poznania wpływa na ten aspekt natury, na którego tle później jest rozpatrywany jako część składowa tego aspektu. Dlatego fizyka, odróżniając te wielkości, które zależą od układu odniesienia od tych, które od niego niezależą, nie daje jeszcze odpowiedzi na pytanie, jaką jest rzeczywistość świata pojmowanego niezależnie od umysłu ludzkiego”<sup>33</sup>. Powinno to być przestrogą dla nauki przed zbyt pochopnym uznawaniem, że osiągnięto już całość wiedzy.

Podkreślenie ograniczoności poznania pozwala jaśniej zobaczyć różnicę między byciem „na linii zjawisk” i istnieniem absolutnym. Nie wiadomo jaki jest świat poza naszym poznaniem — ten obiektywny, absolutny (przynajmniej nauka nic nie wie o pozazmysłowym oglądzie świata). W poszukiwaniach naukowych zakłada się jednak, że stanowi on pewną jedność i że panuje w nim porządek, który sprawia, że to co zaobserwowane jest powiązane z tym, co istnieje obiektywnie. Na bazie więc tego, co dostępne zmysłom, teoria naukowa stara się odtworzyć obraz świata, jakim on jest. Trzeba jednak pamiętać, że jest to rekonstrukcja. Wprawdzie rozwój nauki zdaje się potwierdzać wyjściowe założenie o jedności świata, co więcej, wydaje się, że przyrodoznawstwo coraz bliższe jest poznania praw obowiązujących w rzeczywistości, niemniej nieuprawnione byłoby utożsamienie istnienia obiektywnego (absolutnego) z istnieniem przedmiotów pojęć naukowych. Zawirski pisze: „Pojęcie rzeczywistości absolutnej o tyle dla nauki jest nieprzydatne, iż nigdy niewiadomo czemu, jakim przedmiotom tę rzeczywistość absolutną przypisaćby należało”<sup>34</sup>.

Należy jednak przestrzec przed popadaniem w drugą skrajność. Nie jest tak, żeby konstrukcje naukowe nie mówiły nic o rzeczywistości. Po pierwsze, celem nauki jest poznanie świata obiektywnego a nie tworzenie jakichś dowolnych konstrukcji. W trakcie rozważań z zakresu metodologii nauki Zawirski porównał proces oddziaływania faktów i teorii w nauce z „żywą roz-

---

<sup>33</sup>MA cz. IV, s. 151.

<sup>34</sup>MA cz. IV, s. 153.

mową z przyrodą”. Wydaje się, że padające w niej „odpowiedzi przyrody” nie pozwalają się w żaden racjonalny sposób tłumaczyć dowolnymi domysłami lub zwykłą konwencją. „Zasady nauk przyrodniczych nie mogą mieć co prawda pretensji do niewzruszoności granitowych podstaw, ale też nie czynią wrażenia czegoś, co by było wynikiem tylko dobrowolnej umowy prywatnej między uczonymi, która równie dobrze mogłaby wypaść wręcz inaczej. Byłoby niezrozumiałem, dlaczego fakty miałyby się stosować do umów, jeśli by w rzeczywistości wszystko miało przebiegać niezgodnie z nimi”<sup>35</sup>.

Wydaje się, że teraz można lepiej wyjaśnić relację między nauką a metafizyką. Zgodnie z powyższymi rozważaniami, nauka dąży do odbudowania obrazu świata na podstawie tego, co zostało zaobserwowane, zdając sobie jednak sprawę z ograniczonego poznania, poprzestaje ona na tym, co da się przedstawić „na przedłużeniu linii zjawisk”. Metafizyka zaś chciałaby poznać to, co obiektywne.

I dlatego właśnie, gdy naukowiec przypisuje bytom swej teorii absolutne istnienie, wkracza na teren metafizyki. Można z punktu widzenia metafizyki uznać, że świat jest dokładnie taki, jakim przedstawia go nauka. Wtedy „empiriologia” z „Nauki i metafizyki” stanie się „metaempirią”. Jednak ten pierwszy krok — uznanie absolutnego istnienia — wychodzi z metafizyki.

Podobnie można próbować wskazać „naddatek metafizyczny”, o którym wspominałam w odniesieniu do „ogólnych kierunków przyrodoznawstwa”. Jak się wydaje, nie były one jedynie hipotezami przyjmowanymi na użytek teorii naukowej, lecz próbowały wyrokować o istocie świata, o tym jaki on rzeczywiście jest.

Teraz widać także, na czym polega „zmiana sposobu traktowania” problemów metafizycznych, gdy wchodzi one w krąg zainteresowań nauki — teoria naukowa osiągnęła poziom, na którym może je włączyć do swego obrazu świata. Widać też, dlaczego jednocześnie nie można stawiać granic nauce — nie ma podstaw, by twierdzić, że nie będzie ona nigdy potrafiła poznawać jakiegось obszaru rzeczywistości — a jednak pozostaje ona zawsze różna od metafizyki.

Obok zasadniczej różnicy, zostało także lepiej oświetlone to, co wspólne przyrodoznawstwu i filozofii pierwszej. Już w 1920 r., w artykule „Refleksje filozoficzne nad teorią względności” autor pisze o tym „co stanowiło zawsze i stanowić niewątpliwie będzie punkt ogniskowy wszelkiej filozofii i wszelkiej nauki t. j. zagadnienie prawdy i związany z niem ściśle problemat rzeczy-

---

<sup>35</sup>MA cz. III, s. 58.

wistości”<sup>36</sup>. Choć różnymi drogami, jednak i nauka, i metafizyka dążą do wspólnego celu — prawdy, odkrycia, jakim jest naprawdę świat.

## 9. POZA PRZYRODĄ

W odkrywaniu prawdy o świecie nauka znalazła skuteczną metodę — odniesienie do doświadczenia. Jej siłą, ale także ceną, jaką trzeba było zapłacić, było pominięcie roztrząsań dotyczących istoty tego, co istnieje obiektywnie. Metafizyka z takich rozważań zrezygnować nie może, gdyż one właśnie stanowią jej sedno. Pozostaje jednak problemem, jak mogłaby ona dotrzeć do poznania rzeczywistości wykraczającej poza nasze zmysły i jak taką wiedzę uzasadnić.

Zawirski także wydaje się bezradny wobec tego problemu. Ale choć w obu tekstach autor podkreśla, że nie zamierza wcale metafizyki bronić, że nie ma sposobu na rozstrzygnięcie sporu między idealizmem a realizmem, że nie wiadomo jak można by zdobyć właściwą, „głębszą” interpretację formuł naukowych, jednak w ich tle pojawia się inaczej brzmiący wątek. Można znaleźć np. stwierdzenie, że „ten świat chyba zawsze będzie czymś więcej, niż sumą wielkości mierzalnych, — czymś więcej, niż tylko matematyczną formą praw”<sup>37</sup>, albo odwołanie się do „wiedzy bezinteresownej, pragnącej wiedzieć wszystko”, która dąży do czegoś więcej niż tylko uczynienie zadość „praktycznym celom ludzkości”<sup>38</sup>.

Sądę, że w metafizycznym dążeniu do poznania świata można wyróżnić (wedle Zawirskiego) dwa elementy:

Co najmniej częścią przedmiotu metafizyki jest świat poznawany także przez naukę. Jak pisałam wyżej, chociaż „wiedza fizyczna nie przedstawia nam rzeczywistości absolutnej, tylko co najwyżej na nią wskazuje”, to jednak w miarę rozwoju nauk, postępujemy coraz dalej w poznawaniu świata, odkrywając pod zmiennymi zjawiskami to, co zdaje się być niezienne. Dlatego takie znaczenie dla metafizyki ma synteza wiedzy — być może osiągalna na drodze poszukiwania właściwych aksjomatów. Bowiem, jak podkreślano, zdaniem Zawirskiego „do koncepcji takiej [absolutnej] rzeczywistości można się wnieść tylko drogą pewnej syntezy wszelkich możliwych aspektów przyrody”<sup>39</sup>.

<sup>36</sup>RF s. 345.

<sup>37</sup>MA cz. IV, s. 151.

<sup>38</sup>NiM cz. I, s. 126.

<sup>39</sup>MA cz. IV, s. 151.



Jednak taką syntezę naukową, by stanowiła ona wiedzę metafizyczną, należy dopełnić. W tym miejscu pojawia się drugi aspekt metafizyki — to, w czym nauka pomóc jej nie może.

Najmniejszym „dodatkiem metafizycznym” do przyrodniczego obrazu świata byłoby nadanie mu po prostu atrybutu absolutnego istnienia. Jednak, choć Zawirski zawiesza sąd o tym, czy istnieje jeszcze coś poza światem odkrywanym przez naukę, wskazuje także na takie obszary, o których nauka się nie wypowiada, a które zdawałyby się do rzeczywistości przynależać. Poza omówioną wcześniej kwestią Boga, przypomnieć tu można zagadnienie duszy, czy świadomości (na ile są one różne od zjawisk psychicznych, którymi zajmuje się psychologia). Zawirski podnosi znany argument, że świadomość wydaje się być czymś więcej niż sumą doznań, gdyż zawsze pozostaje „coś”, co doznaje. Z zagadnieniem tym wiąże on też kwestię logiki, która ujmowana jest przez świadomość jako koniecznie prawdziwa, czego nie da się uzasadnić w oparciu o rozważania psychologiczne.

Jednak, by możliwe było rozwiązanie tego typu zagadnień, potrzebna byłaby jakaś inna droga poznania niż ta, jaką dysponują nauki. Zawirski podaje tu przykład Bergsonowskiej intuicji, czy jakiejś „intelektualnej sympatii”, ale do pomysłów takich odnosi się raczej sceptycznie.

Mniej może kontrowersyjną, choć przez niektórych filozofów na równi z metafizyką zwalczaną nauką — refleksją nad rzeczywistością, jest etyka. Zdaniem Zawirskiego, próbując osiągnąć pełne poznanie świata, nie można pominąć wartości moralnych, co uzasadnia on w artykule „Nauka i metafizyka”: „Jeśli zważymy, że człowiek jest nie tylko biernym obserwatorem rzeczywistości, ale zarazem i aktorem w niej i współtwórcą, wtedy musimy dojść do przekonania, iż sposób, w jaki ją oceniamy, musi być dla niej samej decydujący. Wszak wygląd rzeczywistości i wartość jej branej w całość kształcie — będzie także zależec od tego, co my z niej zrobić potrafimy i jaki charakter jej nadać zdołamy”<sup>40</sup>.

## 10. METAFIZYKA SZUKAJĄCA POTWIERDZENIA

Zarysowany w „Metodzie aksjomatycznej...” obraz metafizyki ukazuje ją jako dziedzinę, która mogłaby tworzyć „środowisko” nauki i umieszczając jej wyniki w szerszym i głębszym kontekście, wyrokować o ich sensie i wartości. Jednak wydaje się, że metafizyka taka, nawet tylko w ramach tegoż artykułu, pozostaje co najwyżej postulatem.

<sup>40</sup>NiM cz. II, s. 143.

Tymczasem bowiem dzieje się inaczej. Odkrycia naukowe, na ile są dobrze potwierdzone (w sensie naukowym), przyjmowane są po prostu za prawdziwe (z marginesem błędu zakładanym też w ramach nauki). Za takie przyjmuje je także metafizyka. Co więcej, postuluje się, że na ile ma to być dobra filozofia, to powinna ona właśnie uzgadniać swe rozważania z tym, co zostało przez przyrodoznawstwo odkryte.

Jeśli istnieje oddziaływanie między nauką a metafizyką, to wydaje się, że Zawirski tak naprawdę docenia tylko jeden jego kierunek, wiodący od odkryć przyrodniczych do rewizji poglądów filozoficznych. O takim nastawieniu mogą świadczyć też same tytuły prac Zawirskiego. Dla przykładu: „Związek zasady przyczynowości z zasadą względności”, „Szanse naukowe teorii wiecznych powrotów”, „O szansach indeterminizmu w świetle nauki współczesnej”.

Wydaje się, że próby rozwiązania starych problemów filozoficznych zostają „zweryfikowane” przez postęp nauki. Tak też, jak sędzę, należy rozumieć wspomniane wcześniej przechodzenie niektórych zagadnień z kręgu metafizyki do przyrodoznawstwa.

Uważam, że Zawirski nie doceniał, albo po prostu nie dostrzegał subtelnego oddziaływania metafizyki na naukę. Wydaje się przecież, że filozofia nie rozwiązując bezpośrednio problemów, nie dokonując odkryć naukowych, często jednak „przygotowuje dla nich teren”. Zawirski przytacza wprawdzie inspirującą rolę zasady Macha dla dokonań Einsteina, lecz natychmiast dodaje, że nie należy jej przeceniać. Zaś wspomniane rozważania z „Nauki i metafizyki” nad „korzyściami”, jakie można by osiągnąć przez wprowadzenie pojęcia Bytu Absolutnego do wyjaśniania znanej nam rzeczywistości, są moim zdaniem żenująco naiwne. Nie wydaje się rzeczywiście, by metafizyka mogła kiedykolwiek znaleźć tak proste przełożenie, czy możliwość zastosowań w nauce.

A jednak, mimo surowego osądu dotychczasowych poczynań filozofii, wciąż obecny jest u Zawirskiego motyw tęsknoty, pragnienia zrozumienia całości rzeczywistości. Być może mogłoby być ono osiągnięte także na drodze wiodącej od nauki ku metafizyce.

Jak sędzę, relację tę można próbować zrozumieć przez analogię ze związkiem pomiędzy prawami naukowymi a faktami. Jak wyniki doświadczeń stanowią podstawę i zarazem, poprzez interpretację, odniesienie do rzeczywistości teorii naukowych, tak same te teorie stałyby się podstawą dla ogólniejszej i bardziej odległej od rzeczywistości empirycznej refleksji filozoficznej. Pełniłyby zatem w stosunku do niej rolę inicjowania, kontroli i zapewne

też swego rodzaju „interpretacji” jej dociekań. Z drugiej strony, tak jak prawa naukowe umożliwiają rozumienie faktów, tak metafizyka umożliwia uchwytowanie sensu dokonań nauki.

Sądę, że w takim kontekście należy odczytywać późniejsze prace Zawirskiego, w których postuluje on ujmowanie intuicji metafizycznych w system formalny na wzór aksjomatycznego i twierdzi, wbrew temu co zawarł w omawianych w niniejszej pracy artykułach, że niemal niemożliwe jest oddzielenie nauki i metafizyki<sup>41</sup>.

Do tego ostatniego stwierdzenia niewątpliwie przyczyniła się coraz bardziej zaawansowana refleksja metanaukowa, zwłaszcza kiedy po odkryciach Gödla okazało się, że zdania nierozstrzygalne nie dadzą się wyrugować nawet z systemów dedukcyjnych<sup>42</sup>, a tym bardziej — jak należałoby wnosić — z „nadbudowanej” nad matematyką fizyki. Nie da się zatem przeprowadzić podziału zagadnień wedle schematu:

„rozstrzygalne” (nawet jeśli tylko teoretycznie) = „naukowe”  
i „nierozstrzygalne” = „nienaukowe” (więc może metafizyczne)

Trzeba też przypomnieć, że Zawirski bardzo sceptycznie odnosił się do innego rodzaju doświadczeń niż te, na jakich opierają się nauki. Jeśli więc metafizyka ma się odnosić do świata, to w ostateczności musi w którymś momencie odwołać się do takich samych faktów, na jakich bazuje nauka<sup>43</sup>.

Ostatecznie więc wraca w nowej postaci pierwotny pomysł metafizyki jako syntezy nauk. Mam jednak nadzieję, że w świetle powyższych analiz widać, że słowo „synteza” ma dla Zawirskiego nietrywialne znaczenie.

---

<sup>41</sup>Por. np. „W sprawie syntezy naukowej”, *Przegląd Filozoficzny*, r. XXXIX (1936), z. 4, s. 347–352. Ciekawe, że następujący po tym artykule referat Ingardena „Czy zadaniem filozofii jest synteza nauk szczegółowych?” (tamże, s. 352–360) zawiera rozróżnienie metodologiczne nauki i metafizyki bardzo podobne do tego, jakie przeprowadzone zostało w „Metodzie aksjomatycznej”. Jednak zasadnicza różnica polega na tym, że Ingarden wierzy w możliwość innych źródeł refleksji niż empiryczna droga nauk i broniąc niezależności metafizyki, kładzie nacisk właśnie na kierunek wiodący od filozofii pierwszej ku nauce.

<sup>42</sup>Co przynajmniej w przytoczonym powyżej artykule bardzo się Zawirskiemu nie podobalo. Stara się on ściśle określić założenia twierdzeń Gödla i chyba ma nadzieję, że da się je w wielu przypadkach „obejść”.

<sup>43</sup>Choć Zawirski zastrzega, co prawda bez przekonania, ale chyba niezależnie od ewolucji swoich poglądów na metafizykę, że jeśli byłyby takie doświadczenia, albo jeśli byłyby problemy nie dotyczące rzeczywistości empirycznej, to wtedy potrzebna byłaby i odpowiednia dla nich metafizyka. Nie widać jednak sposobu rozstrzygnięcia takiej możliwości.